

AMERYKAŃSKI NACJONALIZM

Naród definiowany bywa w najogólniejszym sensie jako historycznie ukształtowana wielka wspólnota ludzi o charakterze terytorialnym, cechujących się relatywnie jednolitą kulturą, zwłaszcza w zakresie języka i religii, świadomych własnej odrębności wraz z psychologicznymi i ideologicznymi konsekwencjami tej jedności, realizująca się we własnym państwie. Tak sformułowana definicja narodu w odniesieniu do społeczeństwa amerykańskiego zawiera kilka najważniejszych, decydujących o istocie każdego narodu komponentów.

Spółeczeństwo amerykańskie posiada swoje tradycje, pamięć historyczną oraz grupowe mitologie, a także ideologie związane z procesem kształtowania terytorium, rozwojem organizacji państwowych, zasadami demokracji czy wolności obywatelskiej. Podstawowym mitem w zbiorowej i indywidualnej świadomości Amerykanów jest powszechna wiara w wyjątkowość „obiecanej” dla imigrantów amerykańskiej ziemi. „Amerykański fenomen” to teoria, która głosi, iż Stany Zjednoczone zajmują szczególną rolę pośród innych państw świata w kategoriach etosu, instytucji religijnych i politycznych.

Jak wspomniano wyżej, jednym z elementów spajających naród jest poczucie wspólnotowości. Stanowi ona atrybut narodów odznaczających się uzasadnioną wiarą we wspólną etnogenezę. W tym akurat przypadku wspólnotowość jest w większym stopniu komponentem, węższej od narodowej, więzi rasowej, etnicznej czy religijnej¹. Społeczeństwo amerykańskie

.....
 Mgr Krzysztof KASIŃSKI jest doktorantem
 w Katedrze Antropologii Kultury
 Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej
 w Warszawie.
 krzysztof.kasinski@interia.pl

.....

¹ Max Weber, *Etyka protestancka i duch kapitalizmu*,
 tłum. J. Miziński, Wydawnictwo Test, Lublin 1994, s. 306-313.

stanowi „wspólnotę wspólnot” plemiennych, etnicznych, rasowych, językowych, lokalnych, wyznaniowych, obyczajowych, subkulturowych. Pierwotność tego typu więzi stanowi wizja „narodu narodów” Walta Whitmana, sformułowana przez niego w jednym z poetyckich tomików z cyklu *Żdźbła trawy* (*Leaves of Grass*). Komponent wspólnotowości przenoszony bywa i substytuowany w wymiarze więzi obywatelskiej, politycznej, w postaci nowej formy nacjonalizmu państwowego, wyrażonego w możliwości utworzenia – jak wierzy Seymour Martin Lipset – „nowego amerykańskiego narodu”².

Do wspólnych wszystkim Amerykanom, bez względu na ich tożsamość kulturową, elementów historycznego dziedzictwa należą także symbole państwowe, jak: hymn, godło, flaga. Te trzy wyznaczniki suwerenności danego państwa są silnym bodźcem spajającym wieloetniczne i różne kulturowo społeczeństwo amerykańskie. Symbole narodowe darzone są szczególną estymą. Flaga amerykańska jest stale obecna we wszystkich instytucjach publicznych. Amerykanie często podkreślają swój patriotyzm, wywieszając flagę przy okazji świąt państwowych. Wymownym przykładem kształtowania się poczucia własnej wartości, już wśród młodych Amerykanów, jest nauka interpretacji Wielkiej Pieczęci USA – herbu narodowego. Na awersie znajduje się biel amerykański z rozpostartymi skrzydłami, każde ze skrzydeł zdobi 13 piór. Lewym szponem orzeł trzyma 13 (jak Trzynastcie Kolonii) strzał, prawym zaś gałązkę oliwną o 13 liściach, co symbolizować ma zdolność Stanów Zjednoczonych do prowadzenia wojen oraz utrzymania pokoju i bezpieczeństwa na świecie. Głowa orła zwrócona jest w kierunku gałązki, co ma symbolizować nadrzędność pokoju. Dziobem chwytą motto *E Pluribus Unum* (Jedno uczynione z wielu), złożone z 13 liter; nad głową znajduje się nimb z 13 gwiazdami umieszczonymi na niebieskim tle. Na rewersie pieczęci widnieje niedokończona piramida z 13 warstw kamieni, u podstawy której widnieje wypisany rok 1776 (zapisany cyframi rzymskimi). W miejscu, gdzie powinien znajdować się szczyt piramidy, widnieje tzw. *Oko Opatrzności*, które otacza płaszczem ochronnym wszystko, co położone jest poniżej, a więc i Amerykę. Dodatkowo na rewersie znajdują się dwie łacińskie sentencje: złożona z 13 liter: *Annuit Coeptis* (Bóg spojrzał życzliwie na nasze przedsięwzięcie; z *Eneidy* Wergiliusza) oraz *Novus Ordo Seclorum* (Nowy Porządek Wieków – początkowo motto wolnomularstwa, zaczerpnięte z czwartej eklogi Wergiliusza). Dwa wyżej wspomniane fragmenty stanowią wykładnię amerykańskości – bezsprzecznego przekonania o szczególnej misji naznaczonej przez Boga oraz roli nowego przywódcy i twórcy ładu społecznego na świecie.

Historyczne dziedzictwo Amerykanów jest tak złożone i różnorodne jak tradycje kultur, z których wywodzą się oni sami lub ich przodkowie. Najważniejszy wymiar integracyjny ma wspólny wszystkim Amerykanom obszar tradycji państwowych, gospodarczych, militarnych oraz, w coraz większym zakresie, kulturalnych, przejawiających się w syndromie *American Dream*. Amerykańskie marzenie to popularny slogan, hasło wyrażające ideały demokracji, równości i wolności, na których budowano USA. Każdy obywatel Stanów Zjednoczonych jest niejako upoważniony do spełnienia swojego *American Dream*, czyli doznania szczęścia poprzez nieskrępowane wykreowanie swojej osoby, swego domu marzeń, postępując wszakże według ogólnie przyjętych i propagowanych w bogatych społeczeństwach norm.

Wysoki poziom rozwoju gospodarczego oraz technologicznego, olbrzymi potencjał przemysłowy i militarny, wielkość populacji a także rozległość terytorium sprawia, że jednym z głównych składników amerykańskiego nacjonalizmu jest wiara w cywilizacyjną oraz polityczną misję Stanów Zjednoczonych w świecie. Amerykanie są dumni ze swego do-

•••••

² H. Kubiak, *Rodowód narodu amerykańskiego*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1975.

robku, państwa i odznaczają się wielkim przywiązaniem do demokratycznych zasad, broniąc ich także poza granicami własnego kraju. Z czasem takie przeświadczenie o własnej wyjątkowości i szczególnej misji danej od Boga doprowadziło do powstania postaw, które wpisują się w teorię amerycentryzmu. Poczucie misji dziejowej, orędownika pokoju i demokracji może być odbierane przez nie-Amerykanina jako próba narzucania reszcie świata własnej kultury i cywilizacji. Postrzeganie reszty świata jako ciągle zagrożonego widmem braku wewnętrznej stabilizacji jest punktem widzenia amerycentrycznym. „Amerycentryzm” jest terminem odnoszącym się do postaw etnocentrycznych i ksenofobicznych opisujących świat z perspektywy amerykańskiej z wrodzoną wiarą we wszechobecność amerykańskiej i zachodniej kultury. Może on przybierać również bardzo radykalną formę, która w określonych sytuacjach wiedzie do użycia siły. Zradykalizowany amerycentryzm określany bywa mianem „dżingoizmu”. Jest to skrajna forma patriotyzmu objawiająca się najczęściej prowadzeniem agresywnej polityki zagranicznej. W praktyce oznacza to możliwość używania siły fizycznej lub broni wobec innych państw w celu zabezpieczenia własnego interesu narodowego. Dżingoizm przejawia się najczęściej w postaci aroganckiej postawy wobec obcych. W ten sposób postrzega się własne państwo jako ważniejsze niż pozostałe. Pojęcie to wykształciło się w okresie X wojny rosyjsko-tureckiej (1877-1878). W tym samym czasie dziennikarze w Stanach Zjednoczonych nazywali tę formę patriotyzmu „spread-eagleismem”, czyli rozpowszechnianiem amerykańskich idei niczym rozpostarte skrzydła orła bielika. Dżingoizm nie był trwale obecny w polityce i świadomości Stanów Zjednoczonych aż do początku XX wieku. Kluczowym momentem było zatonięcie statku wojennego USS Maine w pobliżu Hawany, co było początkiem wojny amerykańsko-hispańskiej z 1898 roku. Określenie „dżingoizm” w znaczeniu politycznym zostało stworzone przez George’a Holyoake w liście do „Daily News” z 13 marca 1878 roku³. Początkowo za wykładnię terminu „dżingoizm” uznawano politykę wewnętrzną i zewnętrzną prowadzoną przez prezydenta Theodora Roosevelta. W wywiadzie dla „New York Times” z 8 października 1895 roku Roosevelt osobiście określił swoją prezydenturę mianem dżingoizmu. Określenie to pojawia się także w wielu dyskusjach związanych z agresywnością w kulturze popularnej, zwłaszcza w niektórych filmach Hollywoodu. Według Davida Morrella główny bohater w filmie *Rambo: First Blood Part II* oraz *Rambo III* jest dżingoistą. *Jingo* jest również tytułem powieści Terry Pratchetta, opisującej bezpodstawną wojnę toczoną między dwoma krajami o maleńką wysepkę.

Wspomniany uprzednio amerycentryzm jest również znany pod nieco szerszym znaczeniowo pojęciem „superpatriotyzmu”. Słowo to zostało wymyślone przez Michaela Parentiego i stało się kanwą książki pod tym samym tytułem. Parenti twierdzi, iż osoby wykazujące postawy superpatriotyczne charakteryzują się stawianiem ponad wszelkie inne wartości narodowej dumy oraz supremację wszystkiego, co mieści się w obrębie szeroko rozumianej amerykańskości.

Poszukując odpowiedzi na pytanie o istnienie amerykańskiego nacjonalizmu, należy najpierw odpowiedzieć na zasadniczą kwestię: czy istnieje naród amerykański, który by wykazywał taką propaństwową postawę? W angielskiej tradycji termin „naród”, tłumaczony z angielskiego „nation”, obejmuje wspólnotę obywateli danego państwa bez względu na ich przynależność etniczną. W ten sposób poprzez określenie „naród amerykański” należy rozumieć wszystkich obywateli tego państwa wraz z ich odmiennym pochodzeniem etnicznym i kulturowym. Analizując historię tworzenia się państwowości

.....

³ M. Ceadel, *Semi-detached Idealists: The British Peace Movement and International Relations, 1854-1945* (Oxford University Press, 2000), s. 105.

amerykańskiej, można zaobserwować stopień i kierunki ewolucji amerykańskich postaw względem własnego państwa i pozostałej części świata.

Pierwsze wzmianki o nacjonalizmie rozumianym jako walce o poszanowanie praw własnej wspólnoty terytorialnej odnajdujemy już w jednej z nielicznych trwałych osad – kolonii Jamestown w północnoamerykańskiej Wirginii. Pierwsi osadnicy, wśród których byli zarówno Anglicy, Niemcy, jak i Polacy, musieli walczyć o przetrwanie na obczyźnie nie tylko z siłami przyrody, lecz także z atakami plemion indiańskich. Wyruszając do Jamestown z odległej Anglii, przyszli osadnicy zapewne zdawali sobie sprawę z czekających ich przeciwności i niepewności losu. Pokładali jednak oni olbrzymią nadzieję i ufność w przekonaniu o danej im przez Boga legitymizacji dla podboju i osadnictwa nowych połaci ziemi. Osada Jamestown była początkiem tworzenia się narodu amerykańskiego, który dopiero rozpoczął walkę o swoją suwerenność. W 1676 roku doszło do pierwszej rebelii przeciwko rządowi królewskiego gubernatora, sir Williama Berkeleya. Powstaniu przewodził jego krewniak, plantator, Nathaniel Bacon. Była to próba nieudana, która spowodowała opuszczenie osady.

Dziewicze połacie ziemi przyciągały jednakże kolejnych kolonistów, którzy przybywali do Ameryki, poszukując schronienia i szeroko rozumianej wolności, w tym religijnej. W 1607 roku we wsi Scrooby niedaleko Nottingham wyodrębniła się z lokalnego Kościoła grupa wiernych, których pragnieniem była pełna niezależność gospodarczo-religijna. Grupa purytańskich separatystów dążyła do pełnej autonomii, nie uznając zwierzchności dominującego Kościoła Anglikańskiego. Postępowanie takie oznaczało niesubordynację wobec króla i konieczność rychłej emigracji. Podróżując po Europie, znajdują oni schronienie w tolerancyjnych Zjednoczonych Prowincjach Niderlandów. Nie mogli posiadać pełnej autonomii gospodarczej, co skłoniło ich do poszukiwania upragnionego raju na ziemi. Niebawem jeden z przywódców, William Brewster, uzyskał zgodę w Kompanii Wirginii na osadnictwo w angielskiej kolonii zamorskiej u ujścia rzeki Hudson. W 1620 roku purytańscy wygnańcy docierają do terenów późniejszych Stanów Zjednoczonych, gdzie w listopadzie tego samego roku podpisana zostaje pierwsza amerykańska umowa międzyspołeczna – Mayflower Compact, regulująca zasady funkcjonowania nowej społeczności. W słynnym wstępie do umowy czytamy, iż wyprawa do kolonii była inspirowana chęcią szerzenia religii chrześcijańskiej, dla chwały Boga i króla Jakuba. Sama umowa zobowiązywała wszystkich jej sygnatariuszy do tworzenia nowych, sprawiedliwych praw, konstytucji dla pomyślności kolonii. Mayflower Compact stała się więc podwaliną pod tworzenie się zrębów amerykańskiej państwowości i samorządności, choć wciąż poddanej królowi brytyjskiemu.

Współczesne własne przekonanie o niezbywalnym prawie Ameryki do aktywnego angażowania się w losy świata wynika z wywodzących się z reformacji podstaw wiary purytan. Wielu z nich uznawało za świętą kalwińską teorię o predestynacji: tylko Bóg *a priori* naznacza lud zbawiony. Amerykanie od czasów pierwszych osadników wyrażali przekonanie, iż Bóg zawarł z nimi, jako ludem wybranym, szczególny rodzaj przymierza. Ten nieco egocentryczny punkt widzenia reprezentowany był przez przywódców purytańskich, takich jak John Winthrop, który nie wahał się porównać USA do „miasta na górze” – wolnego od zepsucia otaczającego świata modelu wspólnoty bliższej woli Absolutu.

Ojcowie Pielgrzymi, jak nazwano współcześnie pierwszych osadników, położyli zatem zręby pod kształtowanie się amerykańskiej świadomości narodowej, jako odrębnej od brytyjskiej. Jak napisał Godfrey Hodgson w swojej pracy o dwóch tradycjach amerykańskiej polityki zagranicznej, nie można amerykańskiego podejścia ograniczać jedynie do mitu uciekinierów z zepsutego Starego Świata. Obok doświadczenia emigrantów istnieje

jeszcze równie wpływowe i głęboko zakorzenione w amerykańskiej psychice doświadczenie człowieka żyjącego na pograniczu – *frontiermana*, zmagającego się z niegościnną przyrodą, kierowanego żądzą zdobycia ziemi i bogactwa, bezlitośnie wyrrywającego kolejne obszary z rąk Indian. Neokonserwatysta Robert Kagan twierdzi, że to właśnie ludzie pogranicza – a nie purytańscy patriarchowie – są najbardziej typowymi przedstawicielami społeczeństwa kolonialnej Nowej Anglii. W ten sposób wzrastało własne poczucie niezależności oraz wyjątkowości, a wszelkie udane próby osadnictwa tłumaczono emanacją kalwińskiej teorii predestynacyjnej i wyjątkowością Amerykanów – nowego Ludu Wybranego.

Wracając do wspomnianej już wyjątkowości Amerykanów, należy zauważyć, iż częściowo zakorzeniona jest ona w silnym przekonaniu o własnym indywidualizmie. Jak pisze jeden z proroków amerykańskiej demokracji, Alexis de Tocqueville, jest to uczucie spokojne i umiarkowane, które sprawia, że każdy obywatel izoluje się od zbiorowości i trzyma się na uboczu wraz ze swoją rodziną i przyjaciółmi. Stwarzając sobie w ten sposób na własny użytek swoje małe społeczeństwo, pozostawia wielkie społeczeństwo jego własnym losom⁴. Człowiek stwarzający małe społeczeństwo staje się typem *self-made mana*, którego motorem życia codziennego jest przekonanie o nieograniczonych możliwościach awansu społecznego każdej jednostki. Mieszkaniec Stanów Zjednoczonych – pisze de Tocqueville – od dzieciństwa uczy się tego, że w walce ze złem i życiowymi przeciwnościami należy liczyć przede wszystkim na siebie⁵.

Jak wspomniano powyżej, jednym z kluczowych powodów fali emigracyjnej z monarchistycznej Anglii były kwestie religijne. Religia stała się na wiele lat głównym wyznacznikiem tożsamości etnicznej osadników w amerykańskich koloniach brytyjskich. Grupy te, określane mianem WASP (White Anglo-Saxon Protestant), zdominowały początkowe osadnictwo i miały decydujący wpływ na rodzącą się tożsamość narodową Ameryki, której wykładnię odnajdujemy współcześnie w pismach Ojców Założycieli. Do grupy tej należały najwybitniejsze umysły ukształtowane w oświeceniowym humanizmie. Idee wolności osobistej i gospodarczej, liberalizmu, wykorzystania wiedzy dla zrozumienia natury i rozwiązywania problemów społecznych, wiara w idee postępu i poprawy ludzkiego bytu oraz obrona praw człowieka stały się podwaliną Deklaracji Niepodległości nowego organizmu państwowego – Stanów Zjednoczonych Ameryki. Wspomniane idee były wspólne wszystkim osadnikom–kolonistom walczącym o swoją odrębność państwową z monarchistyczną i autorytarną Anglią. Opierając się na powyższych, można stwierdzić, iż amerykański nacjonalizm odwołuje się w silny sposób do fundamentu wiary. Czyni to w podobny sposób jak nacjonalizm rosyjski, którego osią jest prawosławie. W przypadku Stanów Zjednoczonych czynnikiem spajającym stały się wszelkie denominacje poreformacyjne.

Zanim jeszcze zrodziła się ideologia „amerykańskiej wyjątkowości”, z której Stany Zjednoczone czerpią przekonanie o swej szczególnej misji w świecie, koloniści czuli się postaćami „wyjątkowości” brytyjskiej. W końcu w samoświadomości Brytyjczyków to właśnie ich państwo – zwłaszcza po „sławnej rewolucji” 1688 roku było „oazą swobody w morzu despotcji”. Stąd płynął najgłębszy impuls do wyrugowania absolutystycznej Francji i Hiszpanii z kontynentu oraz wiara w metafizyczny sens rozszerzania Imperium. Koloniści różnili się jednak od „europejskich Brytyjczyków” w kwestii, którą świetnie pokazuje debata pomiędzy Burke’em i Benjaminem Franklinem toczona w okresie wojny siedmioletniej. Burke nawoływał Anglo-Amerykanów do umiaru i poskromienia żądy posiadania

.....

⁴ A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, przeł. B. Janicka, M. Król, Fundacja Aletheia, Warszawa 2005, s. 481.

⁵ Ibidem, s. 170.

nia, ponieważ niepohamowany ekspansjonizm prowadzi do upadku wolności i zagraża międzynarodowemu łaadowi opartemu na zasadzie równowagi sił. Franklin był natomiast adwokatem totalnego zniszczenia francuskich dzierżaw w Ameryce w celu zapewnienia koloniom „absolutnego bezpieczeństwa” oraz „przestrzeni” do rozwoju. Przywoływana jest klasyczna teoria, która – na przykładzie Rzymu – głosi, iż rozrost terytorialny i niepohamowane ambicje nie są kompatybilne z wolnością obywatelską i muszą prowadzić do despotcji. Odpowiedzią Franklina i innych Anglo-Amerykanów jest – wręcz przeciwnie – wiara w „imperium wolności”, w połączenie nieograniczonego ekspansjonizmu z oświeceniową wizją praw naturalnych, materialnego interesu z łaadem opartym na idei moralnej, w końcu – w imperium zbudowane nie na zasadzie hierarchicznej, ale republikańskiej – jako związek równych sobie podmiotów. Wspomnianą nieufność do władzy centralnej odnaleźć można w zapisach pozostałych Ojców Założycieli. Purytańscy emigranci uciekali od Starego Świata skalanego konfliktami magnaterii, wewnętrznymi sporami, prześladowaniem religijnym, wojnami o władzę między rodami królewskimi. Przybywając do Nowej Anglii, chcieli zbudować świat postawiony na zupełnie innych niż europejskie fundamentach. Nieufni wobec brytyjskiej władzy rządowej chcieli stworzyć państwo odrębne, gwarantujące wolność i swobody dla każdego mieszkańca. Czynnikiem spajającym miało być wyznawanie wspólnych wartości. Niejako potwierdzeniem powszechnego pragnienia, aby Stany Zjednoczone stały się odrębnym tworem państwowym, są słowa jednego z Ojców Założycieli – Thomasa Paine, który w swoim dziele *Common Sense* pisał, iż Stany Zjednoczone nie są tylko i wyłącznie dominium europejskim, lecz zupełnie nowym krajem oferującym nieograniczony potencjał.

Ostatecznym potwierdzeniem powstania nowego organizmu państwowego była „Deklaracja Niepodległości”. Idee zawarte w „Deklaracji” to synteza poglądów ówczesnych myślicieli oświeceniowych. Największy wpływ na treść tego dokumentu miał John Locke, który swoją twórczością filozoficzno-literacką ustanowił kanon myśli oświeceniowej w odniesieniu do rządu i jego obowiązków względem obywateli. Thomas Jefferson wiedział, iż poglądy głoszone przez Locke’a pasowały do sytuacji, w jakiej znalazły się kolonie w dobie rewolucji, a także odzwierciedlały nastroje społeczne prowincji amerykańskich. Według cytowanego wcześniej Kagana, „Deklaracja” to z jednej strony akt afirmacji rewolucyjnej w owym czasie filozofii, z drugiej usprawiedliwienie dla rebelii wobec legalnej władzy, a w końcu – ustanowienie tej rewolucyjnej idei jako fundamentu nowego państwa.

Młode Stany Zjednoczone nie mają jeszcze siły, żeby rzucić wyzwanie całemu światu „nierepublikańskiemu”, ale od początku postrzegają same siebie jako *lux in tenebris*, pierwszy zwiastun nowej ery ludzkości, której fundamentem będzie ustrój gwarantujący wolność i prawa obywateli. Wynika stąd, według Kagana, pierwotny odruch „międzynarodowej republikańskiej solidarności”, którą rząd i społeczeństwo przejawiały wobec wszystkich ruchów liberalnych w Europie i Ameryce Środkowej. Kagan argumentuje, że tylko i wyłącznie słabość powstającego dopiero państwa była przyczyną tego, że za moralnym wsparciem nie szły polityczne czyny. Deklaracja sekretarza stanu, późniejszego prezydenta USA Johna Quincy Adamsa w formie doktryny państwowej znanej jako „Doktryna Monroe”, głosiła, iż kontynent amerykański nie może podlegać dalszej kolonizacji ani ekspansji politycznej ze strony Europy, w zamian zaś zapowiadała, że Stany Zjednoczone nie będą ingerowały w sprawy państw europejskich i ich kolonii. Doktryna ta stała się fundamentem amerykańskiej polityki izolacjonizmu⁶. W ostrym kontraście do zasad poli-

.....

⁶ National Archives and Records Administration, Milestone Documents: Monroe Doctrine 1823, <http://www.ourdocuments.gov/doc.php?flash=true&doc=23>

tyki międzynarodowej, zbudowanej na fundamencie wewnętrznej suwerenności państw, Amerykanie – zdaniem Kagana – od początku patrzą na świat przez pryzmat ideologiczny, w ustrojach republikańskich widząc naturalnych sprzymierzeńców, a w każdym absolutyzmie naturalnego wroga. Purytańską nieufność do władzy centralnej odziedziczyły późniejsze generacje. Pośród historycznych manifestów amerykańskiego podejścia do polityki zagranicznej najczęściej wymienia się przemówienie pożegnalne prezydenta Waszyngtona, który wzywał do nieangażowania się w brudne wojny absolutystycznej Europy. Co prawda, purytańska teokratyczna utopia została zastąpiona przez sekularyzowaną religię republikańską, lecz postrzeganie amerykańskiej misji pozostało takie samo. Ameryka miała być „światłem, które świeci w ciemności” – jednak chodziło o misję opartą na dawaniu przykładu, nawracaniu reszty świata poprzez wskazywanie własnego ustroju jako ostatecznego celu postępu.

Isolacjonizm ten nie był wyłącznie dyktowany względami pragmatycznymi, jego nierozłącznym elementem była wspomniana wyżej idea moralna, wizja Ameryki jako „Miasta na Górze”, wolnego od zepsucia Starego Świata i odrzucającego jego metody prowadzenia polityki. Polityka izolacjonizmu była formą egocentrycznego zauroczenia własnym krajem i jego osiągnięciami. Była też literalną emanacją nacjonalistycznych, w amerykańskim tego słowa znaczeniu, poglądów na istnienie własnego kraju.

Wizja Ameryki, purytańsko-teokratycznego wzorca dla świata, stała się orędownikiem misji globalnego przewodnika i wyznacznika formy ustroju, który miał stać się ostatecznym celem postępu wszystkich.

Paradoksalnie, amerykańska tożsamość kształtowała się niemal zawsze w okresie kryzysu militarnego. Wyjątkowo istotnym dla podniesienia poczucia własnej tożsamości narodowej było dla Amerykanów zwycięstwo nad Brytyjczykami w bitwie pod Nowym Orleanem w czasie wojny brytyjsko-amerykańskiej z 1812 roku. Wojna połączyła dwa różne oblicza kraju – antybrytyjską Północ ze sprzyjającą koronie Południem. Wzrósł poziom dumy Amerykanów ze swego kraju, gdyż cały świat po raz kolejny uznał istnienie suwerennego państwa.

Na tożsamość narodową miał również wpływ rodzący się konflikt między dwoma odmiennymi stanowiskami wobec kierunku rozwoju państwa – postępującym ekspansjonizmem terytorialnym oraz kształtującym wewnętrzne struktury państwowe oświeceniowym idealizmem. Wewnętrzne napięcie pomiędzy ekspansjonizmem i idealizmem zostało rozwiązane dopiero podczas wojny secesyjnej – wydarzenia, które ukształtowało w sposób definitywny amerykańską tożsamość. Dla Kagana konflikt Północy z Południem to, po pierwsze, ostateczne zjednoczenie narodu pod jednym liberalno-rewolucyjnym sztandarem: konserwatywni (realistyczni) ekspansjoniści z Południa definitywnie ustępują pola idealistycznym ekspansjonistom z Północy. To także pierwsza prawdziwie amerykańska wojna, prowadzona w imię spraw wyższych niż narodowy interes. Przemoc użyta przeciwko zbuntowanym stanom mogła być usprawiedliwiona tylko przez ideę „krucjaty moralnej”, w której Północ stała się ucieleśnieniem uniwersalnego dobra. Takie podejście do zbrojnego konfliktu wyznaczyło także przebieg działań wojennych, zwłaszcza w ostatniej fazie, kiedy generałowie Grant i Sherman rozpętali totalną wojnę przeciwko mieszkańcom Konfederacji. W głosach jankeskich polityków pobrzmiwały nuty dobrze znane z późniejszych o kilka dziesięcioleci tekstów Carla Schmitta, który ostrzegał przed tym, że wojna ery liberalizmu może być wyłącznie wojną totalną, prowadzoną aż do ostatecznej anihilacji przeciwnika. Próbę pogodzenia ekspansjonizmu z idealizmem podjął Robert Kagan, który twierdzi, iż Amerykanin – przed dwustu laty czy dziś – nie jest w stanie usy-

tuować samego siebie w roli agresora, natomiast postronni obserwatorzy bez problemu dostrzegają, że w rzeczywistości chodzi o „niebezpieczny naród”, wypełniony z jednej strony niespożytą energią, która siłą rzeczy musi przelewać się przez dotychczasowe granice, z drugiej – przepelniony wiarą we własne szczególne posłannictwo, które daje podstawy do moralnej wyższości amerykańskiego ładu nad jakąkolwiek inną kulturą.

Spółczesność amerykańska ma, jak każda inna zbiorowość obywateli państwa, bardzo silne poczucie terytorialności, wyrażające się zarówno w ideologiach państwowych i narodowych, jak i w psychice oraz tożsamości ludzi. Od samego początku idea integracji terytorium Ameryki Północnej zajęła jedno z centralnych miejsc w procesach scalania w kolonistów i imigrantów. Zasada integracji terytorialnej wkomponowana jest w amerykański proces narodotwórczy i państwowotwórczy od samego początku istnienia protestanckiego osadnictwa w Ameryce Północnej. Zasada ta wyraża się na wiele istotnych dla trwałości amerykańskiego społeczeństwa sposobów, od wiary w mit „ziemi obiecanej”, religijnych wersji „kraju danego przez Boga”, poprzez ideologię i doktrynę „Manifest Destiny”, koncepcję roli kresów i podboju „dzikiego Zachodu”, po dumę z wielkości oraz terytorialnej organizacji państwa. Poczucie terytorialności jest, jak uważa Stanisław Ossowski, jednym z podstawowych wyróżników narodowej solidarności. Tworzy tak zwaną ojczyzną ideologiczną.

Koncepcja „Boskiego Przeznaczenia” – Manifest Destiny jest uwspółcześioną wersją idei wyznawanych przez Ojców Pielgrzymów, stworzoną przez redaktora „Democratic Review” Johna O’Sullivan’a w lipcu 1845 roku. O’Sullivan w artykule *Annexation* wyraził pogląd, iż prawo Stanów Zjednoczonych do przejścia Oregonu leży w Boskim Przeznaczeniu do rozprzestrzeniania i zajęcia całego kontynentu. Powstało w ten sposób przekonanie o szczególnym przeznaczeniu USA do ekspansji na całym kontynencie amerykańskim. Koncepcja, choć nigdy nie sformalizowana ani ściśle skonkretyzowana, dawała Amerykanom legitymizację do stopniowego przejmowania obszarów pomiędzy Atlantykiem a Pacyfikiem, aż po prawo do kontroli nad całą półkulą zachodnią. W 1885 roku ukazał się esej pod tytułem *Boskie przeznaczenie (Manifest Destiny)* autorstwa Johna Fiske’a, w którym autor dowodził potrzeby dominacji Anglosasów na świecie⁷. Wiara i przekonanie o roli Stanów Zjednoczonych dla promowania i obrony demokracji we własnym kraju i na świecie poprzez użycie siły militarnej jest obecna w myśli politycznej tego kraju dopiero od czasów Abrahama Lincolna i Woodrowa Wilsona. Według cytowanego wcześniej Roberta Kagana pierwszym konfliktem, który miał nadać ostateczny wizerunek amerykańskiej państwowości, była wojna secesyjna, która nie była wojną obronną, ale podbojem. Według Kagana był to pierwszy amerykański eksperyment w dziedzinie ekspansji ideologicznej i budowania nowego ładu politycznego na podbitym terytorium. „Zróbmy z nich Amerykanów” – brzmiały na Północy głosy dotyczące losu pokonanych. Zwycięstwo Unii oznaczało ostateczne przyjęcie „ideologii cywilizacji”, która na zewnętrzne wydarzenia spogląda przez pryzmat idei permanentnego postępu demokracji, już urzeczywistnionego w Ameryce, który w sposób nieuchronny będzie się następnie rozlewał na cały świat.

Ostatni rozdział książki autorstwa Kagana *Dangerous Nation* nosi znaczący tytuł „Moralność i hegemonia” i dotyczy ostatnich lat XIX wieku, okresu prowadzącego do wojny z Hiszpanią, poprzez którą Stany Zjednoczone wstąpiły na scenę międzynarodową jako jedno z mocarstw. Od tego czasu rozpoczyna się era wyjścia Ameryki z izolacjonizmu – przyznanie się w szaty światowego gwaranta ładu powszechnego. Dyskusja, która rozgorzała w związku z wojną hiszpańsko-amerykańską, jak w zwierciadle odbija proces

•••••

⁷ L. Pastusiak, *Prezydenci*, t. 2, Warszawa 1987, s. 227.

powstawania amerykańskiej tożsamości. Podobnie jak dziś krytycy neokonserwatystów, ówcześni przeciwnicy „jastrzębi” deklarowali, że „amerykańskości” nie da się połączyć z ekspansją, budowaniem potęgi militarnej i hegemonii opartej na sile. Przeważał jednak przeciwny punkt widzenia, zgodnie z którym wojna ta była naturalnym rezultatem amerykańskiej tożsamości – uniwersalizmu zawartego w „Deklaracji Niepodległości” i obowiązku walki za ideały humanizmu (pomoc Kubańczykom „uciemnionym” przez hiszpańską „tyranię”). Siła i moralność, interes narodowy i interes ludzkości idą tu w parze, wojna bowiem odzwierciedla samopoznanie się Amerykanów, zrodzone jeszcze przed ich ukonstytuowaniem się jako narodu, iż są awangardą cywilizacji, liderem walki przeciw zacofaniu i barbarzyństwu.

W tradycyjnych narracjach historii amerykańskiej polityki zagranicznej szczególne miejsce zajmuje prezydent Theodore Roosevelt, który pierwszy oficjalnie zerwał z dogmatami izolacjonizmu i – przeciwnie – głosił konieczność podjęcia przez Stany Zjednoczone polityki imperialnej. Roosevelt jest symbolem przemiany, przejścia od Ameryki wieku XIX, zaprzęgniętej wyłącznie sprawami własnego kontynentu, do Ameryki jako aktywnego i dominującego gracza w globalnych stosunkach międzynarodowych. Od tamtej pory można mówić o drugiej formie amerykańskiego nacjonalizmu, widzianej jako uzewnętrznienie amerykańskiej roli misjonarza modelowych tradycji demokratycznych na świecie. Jednak nawet w tym kontekście Roosevelt wydaje się obcym elementem: jego spojrzenie na politykę opierało się na przekonaniu o naturalnej potrzebie ekspansji imperialnej, która powstrzymana być może wyłącznie przez żelazne zasady równowagi sił. Daleko mu więc do globalnych misjonarzy liberalizmu, takich jak Woodrow Wilson, czy globalnych rycerzy antykomunistycznej krucjaty, takich jak Ronald Reagan. Siła, hegemonia, imperium, ekspansja nie są pojęciami, których w USA można używać bezkarnie nawet dzisiaj. Nadal, jak się wydaje, w odczuciu większości Amerykanów obowiązuje ostra krytyka Roosevelta jako głównego zwolennika wojny z Hiszpanią w 1898 roku.

Współcześnie wydaje się, iż wciąż żywy i aktualny jest konflikt między ekspansjonistyczną wizją Stanów Zjednoczonych a krajem, którego rozwój winien opierać się na idealistycznych założeniach mających swoje korzenie w myśli oświeceniowej. Ten ostatni pogląd reprezentują paleokonserwatyści. Pozostają oni krytyczni wobec współczesnego kształtu demokracji liberalnej, postulując odrodzenie klasycznych cnót obywatelskich i zachowanie systemu wzajemnej kontroli i równowagi władzy ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej („checks and balances”). Myśliciele tego nurtu zwracają uwagę na potrzebę powrotu społeczeństwa amerykańskiego do zasad moralnych ufundowanych na religii. Są przeciwnikami centralizacji władzy i homogenizacji społeczeństwa. Zwracają uwagę na nieustanny rozrost funkcji rządu w ostatnich dziesięcioleciach. W polityce zagranicznej opowiadają się za izolacjonizmem, a imperializm uważają za niebezpieczny przejaw politycznego mesjanizmu. Wykładnią stosunku paleokonserwatystów do imperializmu są słowa Jamesa Kurtha opisujące zaangażowanie Ameryki w wojnę w Iraku, zawarte w „American Conservative”. Kurth nazywa ten konflikt zbrojny pogrzebaniem amerykańskiego stylu załatwiania spraw. Przeciwnicy neokonserwatystów z prawej czy z lewej strony często podkreślają właśnie „obcość” neokonserwatywnej doktryny, niezależnie od tego, czy jej „nieamerykański” charakter wynika z ożywienia marzeń o amerykańskim imperium i globalnej hegemonii (jak twierdzą liberałowie), czy też z powodu odrzucenia tradycji pragmatycznego izolacjonizmu na rzecz utopijnych projektów aktywnego „eksportu demokracji” (jak twierdzą paleokonserwatyści tacy jak Patrick Buchanan). Z kolei mesjanistyczna wizja „miasta na górze” odbija się niczym echo w przekonaniach neo-

konserwatystów. Popierają oni amerykańską politykę supermocarstwową, gdzie świat jest podzielony na „przyjaciół” i „wrogów” USA. Neokonserwatyści, często posądzeni o nieamerykańskość, odpowiadają taką konstrukcją dziejów, która czyni z zasad neokonserwatywnej doktryny wieczny fundament amerykańskiej tradycji, istotę ducha Ameryki. Wskazywane są podobieństwa między „pragmatycznym idealizmem” Ojców Założycieli oraz „demokratycznym realizmem”, który Charles Krauthamer określił jako idealną zasadę polityki zagranicznej Waszyngtonu czasów globalnej hegemonii. Kagan w swej książce przedstawia dzieje Ameryki jako projekt neokonserwatywny. Odpowiadając na zarzuty z obu stron politycznego spektrum, poprzez opisywane wydarzenia, próbuje godzić dwie strony konfliktu, podkreślając, iż liberaliści zawsze byli imperialistami nastawionymi na ekspansję, w tym siłową. A konserwatystom uświadamia, iż Amerykanie zawsze byli narodem zbudowanym wokół idei, która miała być wprowadzana w życie nie tylko na kontynencie amerykańskim, ale na całym świecie.

Klasyk realizmu w stosunkach międzynarodowych Hans Morgenthau pisał, iż Amerykanów wyróżnia sam fakt posiadania wyboru między polityką siły a polityką pozbawioną żądzdy panowania nad światem. Taka sytuacja miała miejsce do pierwszych ataków terrorystycznych w Stanach Zjednoczonych, prowadzonych zarówno przez terrorystów wewnętrznych, jak i terrorystów–członków zagranicznych, zewnętrznych organizacji. Ataki terrorystyczne z 11 września 2001 roku spowodowały powstanie fali postaw narodowych. Efektem licznie pojawiających się wówczas postaw patriotycznych było zwiększenie liczby osób chętnych do wstąpienia do armii amerykańskiej wśród nie tylko średnio zamożnej części społeczeństwa, lecz także wśród zamożnych obywateli kraju. Kulminacją zmiany w świadomości Amerykanów i skierowania osi polityki zagranicznej w kierunku użycia siły był czas prezydentury George’a W. Busha. Neokonserwatyści z administracji prezydenta uczynili neokonserwatyzm obowiązującą doktryną polityczną i militarną⁸. Prezydentura ta znów wywołała burzliwą dyskusję na temat „istoty” amerykańskiej polityki zagranicznej i jej osadzenia w tożsamości i samoświadomości Amerykanów. Słynne stało się stwierdzenie prezydenta opisujące rolę USA jako potęgi wyzwalającej. Brytyjski historyk Niall Ferguson nazwał współczesną Amerykę – w odróżnieniu od wiktoriańskiej Brytanii – „imperium, które wypiera się tego miana”. Zdaniem Fergusona amerykański etos powstawał właśnie w absolutnej opozycji do europejskiego rozumienia „imperializmu”, razem z jego całym bagażem skojarzeń: despocją, militarystką, ekspansjonizmem. Dlatego właśnie politycy oraz myśliciele współczesnej Ameryki, nawet jeśli mówią o hegemonii, dominacji czy Pax Americana, czują się w obowiązku jednym tchem dorzucić, że Stany Zjednoczone nie są imperium w dawnym tego słowa znaczeniu, ale zupełnie nową jakością w stosunkach międzynarodowych: imperium opartym nie na brutalnej sile, ale na unikatowej mieszance „republik kupieckiej” (jak nazywał ją Hamilton) i „państwa wolności”, którego celem jest rozszerzanie „przestrzeni swobody”, a nie „ekspansja”.

Jedną z cech nacjonalizmu, w jego wersji znanej w świadomości europejskiej, jest ksenofobia i niechęć do imigrantów. W uproszczeniu stosunek antyimigracyjny wynika z obaw o utratę własnej tożsamości etnicznej i kulturowej w starciu z obcą tradycją. W Stanach Zjednoczonych, kraju będącym „gotującym się tygłem” narodowościowym, tożsamość narodowa znajduje się w permanentnym procesie tworzenia. Z tego też względu każde zaburzenie tej ciąglej przemiany powoduje chwiejność struktur państwa, a co za tym idzie brak stabilizacji wśród społeczeństwa stanowiącego większość etniczno-kulturową. Jednym ze sposobów zachowania anglosaskiego oblicza kraju było stopniowe ogra-

⁸ Z. Brzeziński, *Druga szansa*, tłum. M. Szubert, Warszawa: Świat Książki, 2008, s. 37.

niczanie imigracji. Pierwszą ustawą był Naturalization Act z 1790 roku, który przewidywał, iż obywatelem może zostać tylko cudzoziemiec będący „wolną białą osobą” o „dobrym charakterze moralnym”. Osiem lat później wprowadzono 14-letni okres oczekiwania na obywatelstwo, skrócony w 1802 roku do obowiązujących do dzisiaj 5 lat. Chodziło między innymi o to, aby utrudnić napływ ze zrewolucjonizowanej Francji prześladowanych tam arystokratów i duchownych katolickich, prześladowanych przez rewolucjonistów. Potem przyszła kolej na katolików przybywających wówczas głównie z Irlandii, Włoch i z rozbiorowej Polski. W 1854 roku powstaje partia pod nazwą „Know Nothing”, która stawia sobie za cel przeforsowanie ograniczeń w imigracji z krajów katolickich. Podobny program kontynuował później Ku-Klux-Klan. W 1870 roku, po wojnie secesyjnej, uznano, że Murzyni mogą zostać obywatelami amerykańskimi. W 1882 roku tuż po otwarciu pierwszej linii transkontynentalnej Kongres amerykański przyjął ustawę Chinese Exclusion Act, nakładającą ograniczenia w imigracji z Chin. Paradoksalnie to właśnie robotnicy chińscy sprowadzani tysiącami, często jako niewolnicy, oraz świeżo przybyli imigranci z Irlandii i Europy Wschodniej budowali linie kolejowe. W tym samym okresie anglosascy Amerykanie poddawali się „gorączce złota” w Kalifornii albo brali udział w eksterminacji amerykańskich Indian. W 1907 roku wprowadzono w życie dwie nowe ustawy. Expatriation Act postanawiała, iż Amerykanka, która wyjdzie za mąż za cudzoziemca, traci obywatelstwo USA. Potwierdzono to później nową ustawą w 1922 roku. Druga, zwana Gentlemen’s Agreement, będąca porozumieniem z Japonią, narzucała tej ostatniej ograniczenie emigracji do Stanów Zjednoczonych przez jej zobowiązanie do niewydawania Japończykom udających się do pracy w USA paszportów. Ustanowiona w tym samym czasie tzw. Komisja Dillinghama publikuje kilka lat później 42-tomowy raport stwierdzający, iż imigranci z południowej Europy (głównie Włosi) oraz Europy Wschodniej (głównie Polacy i Żydzi) zagrażają społeczeństwu amerykańskiemu. Wkrótce wprowadzony zostaje w prawie imigracyjnym obowiązujący do dzisiaj, z późniejszymi modyfikacjami, system kwot imigracyjnych (Quota Acts). Zaraz potem wprowadzono tzw. National Origins Formula, która ograniczając imigrację z Europy do 150 tys. rocznie, ponowiła całkowity zakaz imigracji z krajów azjatyckich (National Origins Act i Asian Exclusion Act). Opracowano również projekt ustawowego lub konstytucyjnego wyeliminowania możliwości nabywania obywatelstwa przez dzieci urodzone w Stanach Zjednoczonych, których rodzice nie posiadają prawa stałego pobytu oraz wymienne stosowanie pojęć obywatelstwa USA ze statusem stałego rezydenta przypomina jako żywo przytoczone powyżej przykłady ograniczeń imigracyjnych opartych na kryteriach etnicznych.

Od swoich narodzin w osiemnastym stuleciu nacjonalizm przybierał wiele postaci, zwłaszcza odkąd nastąpiło jego zlanie się z etatyzmem, doktryną supremacji państwa, w szczególności państwa narodowego, we wszelkich dziedzinach, a także od momentu zawarcia sojuszu z siłami dążącymi do uprzemysłowienia i modernizacji, dawniej przysięgłymi jego wrogami. Zachował on jednak cztery cechy, które powyżej zostały przedstawione na przykładzie narodu amerykańskiego: wiarę w nadrzędny charakter potrzeby przynależności narodowej, w organiczną współzależność wszystkich elementów konstytuujących naród, w wartość tego, co należy do narodu, wreszcie, w przypadku konkurencji ze strony innych pretendentów do autorytetu i wierności, w supremację wymagań stawianych przez naród. W zmiennym nasileniu i proporcjach elementy te odnaleźć można we wszystkich szybko rozwijających się ideologiach nacjonalistycznych szerzących się na całym świecie.

BIBLIOGRAFIA

- Boorstin Daniel, *Amerykanie. Fenomen demokracji*, tłum. J. Kozak, Warszawa: Wydawnictwo Bellona, 2011.
- Brzeziński Zbigniew, *Druga szansa*, tłum. M. Szubert, Warszawa: Świat Książki, 2008.
- Ceadel Martin, *Semi-detached Idealists: The British Peace Movement and International Relations, 1854-1945*, Oxford University Press, 2000.
- De Tocqueville Alexis, *O demokracji w Ameryce*, przeł. B. Janicka, M. Król, Fundacja Aletheia, Warszawa 2005.
- Kagan Robert, *Potęga i Raj. Ameryka i Europa w nowym porządku świata*, tłum. W. Turo-polski, Wydawnictwo Studio EMKA, 2003.
- , *Dangerous Nation: America's Place in the World from its Earliest Days to the Dawn of the Twentieth Century*, Knopf 2006.
- Kubiak Hieronim, *Rodowód narodu amerykańskiego*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1975.
- Lipset Seymour Martin, *The first new nation. The United States in historical and comparative perspective*, New York: Anchor Books Doubleday Inc., 1967.
- Olech Anna, *Partycypacja publiczna. O uczestnictwie obywateli w życiu wspólnoty lokalnej*, Warszawa: Instytut Spraw Publicznych, 2011.
- Parenti Michael, *Superpatriotism*, City Lights, 2004.
- Palczyński Tadeusz, *Współczesne społeczeństwo amerykańskie w perspektywie socjologicznej*, Kraków: Wydawnictwo UJ, 2002.
- Pastusiak Longin, *Prezydenci*, t. 2, Warszawa 1987.
- Weber Max, *Etyka protestancka i duch kapitalizmu*, tłum. J. Miziński, Wydawnictwo Test, Lublin 1994.

www:

Monroe Doctrine 1823, National Archives and Records Administration, Milestone Documents: <http://www.ourdocuments.gov>

AMERICAN NATIONALISM

Summary

The phenomenon of American nationalism dates back to the pioneer times of the Pilgrims and Founding Fathers who established first social and political relations creating origins of a future developed country. Throughout the past centuries the term “nationalism” from an American perspective was tangled to various definitions and sometimes official politics of the state. American nationalism was first represented by faithful Protestant settlers who believed strongly in a God’s destined society. Based on that the first definition was coined by John Winthrop in his poem “City upon a hill” – idea of a land deprived of evil in all of its emanations, which is not distant and obeys the will of an Absolute. One of the Founding Fathers – Thomas Paine in his *Common Sense* developed Winthrop’s idea and presented Americans as people with unlimited abilities. American writers and first colonists believed in a Biblical promised land that offered them unlimited abilities of self-growth. This strength of a self consciousness paved a way to a scientific term of super-patriotism. Coined by Michael Parenti, this term encompasses both democratic ideas of Alexis de Tocqueville and vision of a self-made man, who is the organizer of American statehood. American nationalism is also a derivative of ideology of americacentrism with its roots in the 19th century concept of Manifest Destiny proclaiming a nation that is endowed with an eternal right to secure the world for democracy. This idea has been a long term debate in American political and social life as United States became more and more involved in international affairs since the beginning of 20th century. In sum, the idea of American nationalism is the result of American melting-pot of religious, cultural and specific historical circumstances that built this nation.

Keywords: nationalism, America, nation, state